

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6—24, s. odnośnikiem do domu 5—24, dla odbierających pismo na miejscu 450 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych. W dniach dziesiątka siły wyszedł, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawstwa i zamian za niedostarczenia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 23-45. Godzinny przyjęcie Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 19.45 do godz. 18.00. Nadawanie, a nie zamawianie przez Redakcję kopiosy będą swawracane autorem. Jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki swrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetry w szerokości ogłoszeniowej 34 gr. Ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, domy znalezione, drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyraży ponad 15 liter licza się podwójnie. Nagłówki (tłusty druk, najwyżej dwa) 40 gr. za wiersz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazany — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18.00 po południu. Konto bankowe: Pocztove Konto Czek: Warszawa Nr 654, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Podżegacze w ogniu ostrej krytyki

Skutki nieudanej dla Anglii imprezy bałkańskiej — Sam „Times“ patrzy pesymistycznie w przyszłość — Rewelacje madryckiego „ABC“ o roli pułk. Donovana

Sztokholm, 23 kwietnia. — Krytyka nieudanej dla Anglii imprezy bałkańskiej zaczyna w Londynie coraz szersze kręgi. O ile jeszcze w sobotę londyński „Economist“ i „Daily Herald“ — jak podaje londyński korespondent dziennika „Dagens Nyheter“ w niedzielę — w obliczu nieprzewidywanych zwycięstw niemieckich na Bałkanach ustłowała przedstawiającym angielskim szerokim sferom zupełną bezradność brytyjskiej akcji bałkańskiej, to — według doniesienia pociągającego londyńskiego korespondenta „Svenska Dagbladet“ — dziennik londyński „Sunday Express“ wystąpił już z oświadczeniem krytyki pomyślnie wysłania wojsk brytyjskich na ten teren. Dziennik ten domaga się natychmiastowego załamania angielskiego korpusu ekspedycyjnego na okrety i przewiezienia go do Egiptu. Grecja i Jugosławia — jak oświadcza wymieniony dziennik angielski — nie mają najmniejszych widoków zwycięstwa wobec Niemiec, w czym nawet brytyjski korpus ekspedycyjny nie może niczego zmienić. „Wysłanie armii brytyjskiej — stwierdza „Sunday Express“ — było zaproszeniem pod adresem Niemiec zepchnięcia wojsk brytyjskich do morza. Obecnie istnieje jeszcze tylko pytanie, czy Anglia zdoła się uratować w Grecji“. „Sunday Express“ nazywa usiłowania Anglii wystąpienia przeciw armiom niemieckim na kontynencie europejskim bez dostatecznej ilości tanków i odpowiedniego uzbrojenia zamierzającego, po prostu głupotą. Zamiast tego Anglia powinna skoncentrować swe siły dla obrony Suez i Egiptu.

„Sunday Times“ oświadcza, że podczas kiedy Anglia żywi jak najoptimistyczne nadzieje co do akcji w Grecji, to w rzeczywistości mań spodziewać się tam najgorszego przebiegu wypadków. Dziennik spodziewa się jednak, że Anglia będzie mogła przynajmniej „uratować honor“ w Grecji. Ten sam dziennik przypomina wobec nowej klęski Anglii, że Wielka Brytania nigdy nie była w stanie gwarantować zwycięstwa w jakiejś kampanii wojennej.

Reuter zachwala wobec angielskiej opinii publicznej „zwycięski odwrót“. „Wojska angielsko-greckie — pisze wymieniona agencja — stoczyły świetne walki swymi tylnymi strażami i wycofały się na skrócone linie obronne“. Następnie brytyjskie biuro informacyjne przytacza „Timesa“, który pisze: „Odwrót wojsk imperium, dokonany obecnie w Grecji, był niezwykle trudny i był możliwy jedynie dzięki niezwykłej postawie naszych wojsk“. Omalizki widoki na przyszłość „Times“ oświadcza pesymistycznie. „Należy przyznać, że nie mamy nadziei na zaprzestanie działań bojowych i na utrzymaniu przeciwnika na jego obecnych pozycjach“.

Madryt, 23 kwietnia. — Redaktor polityczny „ABC“ pisze, że nie jest tajemnicą, iż pułkownik Donovan, nadzwyczajny wysłannik Roosevelta, przyjechał do Belgradu z tym zamiarem, aby sparaliżować przystąpienie Jugosławii do Paktu Trzech. — W imieniu swego rządu przyrzekł on wszelką pomoc tym państwom, które zdecydowały się stawiać opór mocarstwom totalitaryzmu.

Ta propozycja Roosevelta jest tym bardziej ciekawa, jeżeli się uwzględni geograficzną odległość obu krajów. Nawet gdyby Roosevelt poczynił swoje przyrzeczenia w dobrej wierze, to powinieli się liczyć z okolicznością, że praktyczne dostarczenie pomocy nie było możliwe przed upływem kilku miesięcy. Rząd w Waszyngtonie ponosi dużą część winy za klęskę Jugosławii. — Działalność w niewiadomości istotnego stanu rzeczy i w ten sposób przyczylny tylko szkód Wielkiej Brytanii. Bez wojny w Jugosławii Niemcy nie odniosłyby bowiem nowego, wspaniałego zwycięstwa militarnego. Zamach stanu Simowicza wywołał wobec całego świata, że armia niemiecka posiada absolutną przewagę nad wszystkimi swoimi przeciwnikami. Dziś, po upływie niecałych dwóch tygodni od rozpoczęcia wojny, nikt już nie mówi o Jugosławii.

Fatalnym zbiegiem okoliczności dla Waszyngtonu kilka amerykańskich, dzienników zbyt silnie podkreślała pomoc Ameryki dla Jugosławii. „New York Times“ na przykład pisał: „Nie powinniśmy zapominać, że sprawa Jugosławii jest naszą sprawą, a jej wojna naszą wojną“. Tego rodzaju ekspozowanie się — pisze wymieniony dziennik — nie świadczy o zbyt dużym rozsądku, trzeba bowiem znać olbrzymie trudności niesienia pomocy temu krajowi. Pomoc mogła napływać tylko przez jeden jedyny port, który i tak od chwili wkroczenia wojsk niemieckich do Bułgarii stracił na swym znaczeniu. Cała ta afera zakończyła się jedynie nowym triumfem mocarstw osi i nową klęską dyplomatyczną państw anglosaskich.

Madryt, 23 kwietnia. — W oficjalnych publikacjach greckich o sytuacji wojennej spotyka się w dalszym ciągu takie zwroty, które nie mówią nic o klęsce. W jednym z komunikatów prezydium rady ministrów w Atenach czytamy: „Nasze linie obronne zostały dostosowane w myśl poprzednio podjętych planów do zmienionych warunków“, zaś w innym miejscu tegoż komunikatu powiedziano: „Nakazane obecnie sytuacja ruchy wojsk zostały przeprowadzone z całą dokładnością“.

Hiszpański dziennik „Madrid“ zapożycza sobie wyrażenie „przewidywany plan“ do tematu swoich głosek. Dziennik m. in. pisze, że Hiszpania dobrze zapoznała się z tym, że góry przewidzianymi planami“ w okresie wojny domowej, gdy zwroty tego używali czerwoni wówczas, gdy musieli opuszczać pewne tereny wypierani przez wojska narodowe. Zwrot „z góry przewidziany plan“ w rzeczywistości nie oznacza nic innego, jak wyrażenie się zwyciężonego o własnej klęsce. Pomimo olbrzymich trudności, z którymi musieli walczyć niemieccy żołnierze na górskich bezdrożach Grecji, i pomimo faktu, że zarówno Anglia, jak i Grecja miały wiele miesięcy czasu na rozbudowanie własnych pozycji obronnych jest już tylko zaznaczeniem krótkiego czasu kwestia obsadzenia przez Niemców kontynentalnych obszarów greckich „według przewidzianych planów“.

W najszerzych kołach północno-amerykańskich czynników oficjalnych zauważać można olbrzymią reakcję i silne podniecenie z powodu treści urzędowych i półoficjalnych komunikatów z greckiego terenu wojny, w których to komunikatach początkowo pojawiać się coraz częściej wyrażenia o „zwycięskim odrocie“. Każdy „zwycięski odwrót“ był dotychczas zwycięstwem zupełnym porażki. Jeśli się uda przeważnie siły brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego wywieźć z terenu Grecji, to w każdym razie pozostanie tam dużo cennego materiału, który okazuje się jako pilnie potrzebny na Bliskim Wschodzie. Jeszcze odłbitwie odbija się na Anglii utrata prestiżu, jakiej należy oczekiwać w krajach Bliskiego Wschodu. Fakt, który pociągnął za sobą konieczność obsadzenia Iraku przez wojska angielskie dowodzi rozwoju nastrojów w Azji Mniejszej. Z wielu stron angielskich czynników oficjalnych domagają się utworzenia komisji, której zadaniem byłoby zbadanie akcji na Bałkanach. Z uwagi na to, że bój na Atlantyku przybiera coraz gwałtowniejsze i niebezpieczniejsze formy, Anglia nie jest w obecnej chwili w stanie pozwolić sobie na tego rodzaju koszty nieopowiadające w innych częściach świata.

Ze świtem przestali lotnicy bombardować

Londyn o nowym niemieckim nalocie odwrotnym — Noc strachu — Całe dzielnice stolicy W. Brytanii dosłownie zasypano bombami zapalającymi

Sztokholm, 23 kwietnia. W nocy na niedzielę Londyn został nawiedzony drugim ciężkim atakiem lotnictwa niemieckiego. Atak jak stwierdza wspólny komunikat brytyjskiego ministerstwa lotnictwa i ministerstwa bezpieczeństwa publicznego — przybrał bardzo wielkie rozmiary. W wielu miejscach wyrządzono bardzo wielkie szkody. Ataki lotnictwa niemieckiego trwały nieprzerwanie z wielką gwałtownością od nastania zrozu do świtu. Bombowce niemieckie nieprzerwanymi falami zjawiały się nad Londynem, zrzucając rakiety świetne, oraz bomby zapalające i rozpryskowe.

Londyńscy korespondenci wielkich dzienników sztokholmskich porównują gwałtowność masowych ataków w nocy na niedzielę z wielkimi atakami odwrotnymi w nocy ze środy na czwartek ubiegłego tygodnia. Londyński korespondent „Social Demokrat“ pod nagłówkami takimi jak: „Nowa noc strachu w Londynie. — Ataki bombowe następowały nieprzerwanymi seriami. — Olbrzymie ilości bomb zapalających spadły na Londyn“ stwierdza, że stolicy Anglii przetrzała snów noc strachu.



Zdradzeni i opuszczeni działkami tysiące gromadzą się żołnierze b. Jugosławii na punktach zbórnych dla jeńców. — Stosy broni, porzuconej przez nich, rosną z dnia na dzień.

» Splendid isolation «

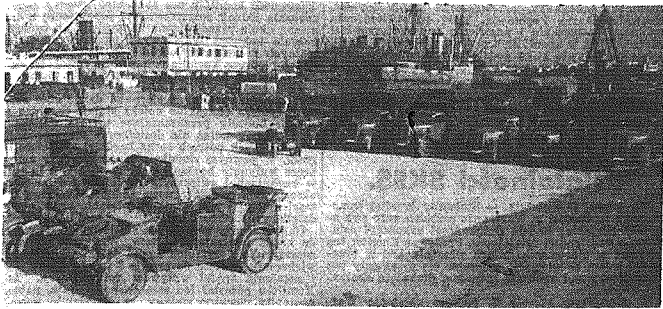
Kraków, w kwietniu. Amerykańska polityka pomocy znalazła się w impasie, z którego nie może ani rusz wybrnąć. Z jednej bowiem strony społeczeństwo krajów dolaru sprzeciwia się kategorycznie ogłoszeniu stań wojennego w rzekomej obronie zasad demokratycznych mających rzadzić światem, nie szafuje chętnie swymi zagłębionymi pieniędzmi, byle tylko podtrzymał słaby opór angielski.

Wielkiej Brytanii nie wiele jednak przyjdzie z tego, że nieprzebrane zapasy materiału wojennego gromadzić się będzie w portach USA lub Kanady, wobec braku dostatecznego tonażu dla przewiezienia samolotów lub amunicji poprzez Atlantyk. Dyplomacja z pod „Union Jacku“ stara się więc skłonić rząd waszyngtoński do postawienia bardzo ważnego kroku a mianowicie do dostarczenia tego towaru na własnych statkach USA, pod osłoną floty amerykańskiej. Dla Anglii problem konwojów przy malejącej stale ilości transportowców urasta do najwyższej stopni zagadnienia. Bezustanna „bitwa na Atlantyku“ — czyli coraz to nowe wyloty, a armatorzy pracują w stoczniach brytyjskich w daleko wolniejszym tempie aniżeli tego wymaga pobieżny wybrzeży europejskiej. Strata paru jednostek byłaby niepowetowana w obliczu potrzeb marynarki japońskiej i zapewne realistycznie stanowisko Knoxa działa jak zimny tuż na rozpalone głowy innych zwadziackich polityków. Nie wiele osób wie zresztą jakie są właściwie tajemnicze plany samego prezydenta Roosevelta, które bardzo często nie zgadzają się z jego własnymi słowami, szumnymi mowami i o przeszwałkami. Nawiasem mówiąc smutny los dzisiejszej Jugosławii obciąża w znacznej mierze sumienie prezydenta USA, gdyż znalazł się samemu Indzie w Belgardzie, wierząc w realizację pomocy, jaka miała przybyć — niewiadomo czyżto jako miła przybyć — niewiadomo przez Ocean i Morze Śródziemne. Zanimby przecie pierwszy okręt przybył to trasę musiał kraj trzech narodów ulec wielokrotnej przewadze wszystkich sąsiadów przeciw którym wykopali siekierkę wojenna. Franklin Roosevelt „przysięgnął to muru“ w czasie jednego wywiadu oświadczył przecieć, że „konwoje strażące okrętów (olnywacze) po obszarze blokowa-

„Kokumin Szimbun“ pisze, że Anglii mieli z góry zamiar rzucić oddziały greckie do przednich linii, aby podobnie jak w Dunkierce chronić się w bezpieczne miejsce. W chwili obecnej Grecja nie stanowi dla Anglii nic innego jak port załadunkowy.

W czasie której od chwili nastania zrozu niemieckie maszyny bojowe zjawiały się masowo w strefie powietrznej nad Anglią. Korespondent londyński „Stockholms Tidningen“ donosi, że bombowce niemieckie dokonały swych ataków na Londyn w dwóch etapach. W przerwie, jaka nastąpiła między tymi etapami pojedyncze samoloty czyniły co należy, aby pożary nie ustąpiły. Szkody materialne spowodowane tymi masowymi atakami są według sprawozdania wymienionego korespondenta szwedzkiego — bardzo poważne, a liczba ofiar w ludziach jest również znacząca. Związczą w dzielnicy położonej nad rzeką Tamizy liczbą ofiar amiertelnych jest bardzo wysoka — donosi korespondent dyński „Svenska Dagbladet“. W niektórych dzielnicach Londynu grad bomb zapalających spadł tak gęsto — jak pisze wymieniony korespondent szwedzki — że nie można było zrobić kroku, aby nie nastąpić na jakąś bombę.

Jak donosi Reuter z Londynu, minister pracy Berntingham, że energia i energia Wielkiej Brytanii od dzisiaj do 1 lipca będzie wstawiona na najwyższą notę.



W porcie północno-afrykańskim wręca. — Otręty, jeden za drugim, wysadzają dalsze oddziały zwycięskiego już niemieckiego korpusu afrykańskiego.

ZAGINAŁ O NICH SŁUCH
Niezadowolone w Australii z powodu wysłania wojsk australijskich na Bałkany

Szanghaj, 23 kwietnia. — Porątki wojsk angielskich w Grecji, w czasie których oddziały australijskie miały ponieść szczególnie dotkliwe straty, wywołały w Australii — według doniesienia z Sydney — wielkie niezadowolenie z powodu wysłania wojsk australijskich na Bałkany. Członkowie parlamentu australijskiego zaczęli radzie wojennej, że nie zapytano ich o radę przed wysłaniem tych wojsk i domagają się natychmiastowego zwolnienia parlamentu, celem podjęcia dyskusji nad tą sprawą. Społeczeństwo australijskie oraz prasa skarżą się na brak autentycznych doniesień z terenu wojny. Zastępca premiera Fadden usiłował ratować sytuację i usprawiedliwić stanowisko rządu australijskiego, oświadczając, że rząd jest poinformowany o wszelkich ruchach wojsk australijskich, jednak ze względu na bezpieczeństwo tych wojsk³⁾ informacyj tych nie może natychmiast podać do wiadomości publicznej.

ZŁOTO DLA BOGACZY
Niezadowolone z powodu antyspołecznych tendencji w Stanach Zjedn.

Nowy Jork, 23 kwietnia. — W obzernym artykule wstępnym na temat zapowiedzianej przez ministra finansów podwyżki stawek podatkowych, obejmującej w sumie 3,5 miliardów dolarów, a zamieszczonym przez „Daily Worker”, podkreśla się, że „program obronny” okazuje się potężnym planem, który pozwoli zamożnym jeszcze bardziej się wzbogacić, natomiast klasy „średnio i biednie” popadną w większą nędzę. Szczęśliwie rzadziej ludność będą musiała z własnych kieszeni pokryć koszty na wielką skalę zakrojonej orgii zarobkowej, przygotowywanej przez kapitalistów. Zamiat obciążenie ludność daninami podatkowymi, minister finansów Morgenthau powinien nałożyć większe podatki na organizacje przemysłowe oraz podnieść opodatkowanie dywidend akcyjnych.

LOT Z PRZESZKODAMI
Młodociany król Piotr i jego pułkowski rząd ucieki do Palestyny

Genewa, 23 kwietnia. — Jak donosi Havas z Bejrutu, nadeszła tam z Jeruzolimy wiadomość, o przybyciu do tego miasta króla serbskiego Piotra w towarzystwie gen. Simowicza, wicepremiera, ministra

spraw zagranicznych i ministra dworu. Samolot króla w czasie lotu do Aleksandrii został zaatakowany, przy czym jeden z ministrów poniósł śmierć.

ZNAMIENNE WYZNIANIE BEVINA
Największą trudnością „w boju na Atlantyku” jest „brak doków”

Genewa, 23 kwietnia. — Jak donosi „Financial Times” brytyjski minister pracy Bevin złożył niedawno w izbie gmin niezwykle charakterystyczne oświadczenie. W odpowiedzi na krytyczną uwagę pod adresem jego polityki dotyczącej zatrudnienia robotników, oświadczył on dosłownie: „Iżba gmin dopuściła do zamknięcia jednej stoczni po drugiej. Główną przeszkodą jaka zachodzi obecnie w akcji bojowej na Atlantyku nie jest zagadnienie sił roboczych, lecz brak doków na pomieszczenie uszkodzonych okrętów”.

BRON DLA BRITYJCZYKÓW
Do Anglii przysłano broń, skonfiskowaną gangsterom

Nowy Jork, 23 kwietnia. — Nowojorskie dzienniki w poniedziałkowych swych wydaniach przyniosły wiadomość z Londynu, że Stany Zjednoczone odstąpiły 2,972 karabinów oraz 3,109 rewolwerów, odebranych bandytom i przestępcom ze Stanów Zjednoczonych przeznaczając te broń komisji do obrony brytyjskich mieszkańców. Ponadto przesłano do Anglii 800 tysięcy amunicji pochodzącej z konfiskat amerykańskiego świata przestępczego.

SZUKAJĄ PUNKTÓW OPORU
„Jakby nie było — lepiej, niż wcale”

Rzym, 23 kwietnia. — Agencja Stefani cytuje fragment audycji rozgłoszonej londyńskiej, dotyczącej załamania się oporu, stawianego przez wojska serbskie, która to audycja przepojona była typowym angielskim egoizmem i wykazała bezwzględność polityki angielskiej. Zdanie to brzmia dosłownie: „Opór Jugosławii trwał bardzo krótko. Jest to w każdym bądź razie lepiej, niż gdyby go w ogóle nie było. W obecnej chwili najważniejszą celem Anglii jest stworzenie nowej przestanki, aby je móc Hitlerowi rzucić pod nogi, a to dla uzyskania na czasie i uzyskania pomocy Stanów Zjednoczonych”.

Co każdy powinien wiedzieć o wściekłości

(Napisał dr Glanzer, urzędujący lekarz weterynaryjny)

Warszawa, w kwietniu.

W dawniejszej Polsce panowała wściekłość od dawien dawna nagminnie. W czasie wojny światowej udało się niemieckiemu zarządowi wojskowemu prawie całkowicie wyeliminować wściekłość w t. zw. Kuzgroszowie. Po wojnie światowej wybuchła wściekłość na nowo w różnych okrajach Polski, tak, że już w r. 1927 Polska była krajem najbardziej niewiedzącym w całej Europie przez wściekłość, a w latach 1933 do 1938 było w niej 2,501 — 322 domostw zakażonych wściekłością. W latach tych największe nasilenie wściekłości było w wymienionych województwach, wykazujących następującą ilość zakażonych domostw: woj. lwowskie 2,087, krakowskie 1,698, warszawskie 1,669, lubelskie 1,596, tarnopolskie 1,154.

W Generalnym gubernatorstwie stwierdzono w 1940 r. tylko 1602 wypadki wściekłości, a mianowicie: 341 w okręgu krakowskim, 316 w lubelskim, 311 w radomskim i 634 w warszawskim.

W okręgu Warszawskim skonstatowano od początku grudnia 1939 r. aż 737 wypadków wściekłości, a w szczególności: w 582 wypadkach u psów, 30 u kotów, 25 u koni, 80 u wół, 18 u świń, 1 u cieląt i 1 u kóz.

Wściekłość jest typową chorobą zakaźną, łańcuchową. Jest ona przenoszona ze zwierzęcia na zwierzę, ze zwierzęcia na człowieka, i prawie wyłącznie tylko przez waleśjące się psy i koty. Stworzenia te, a szczególnie psy są jedynymi zwierzętami domowymi, które w normalnych warunkach przez psów łańcuchowych nie są zatrzymane na ulicy i zamknięte w domach, jak inne zwierzęta domowe. Mogą się one poruszać swobodnie poza obrębem domostwa, mogą się stykać ze wściekłymi zwierzętami, a w szczególności z wściekłymi psami. Te mogą być pokasane, żarzącą śliną. Także psy, będące na ulicy w otwartych domostwach stają się wymarzone dla waleśających się psów i dla przenoszenia wściekłości. W czasie wojennym i w pierwszych latach powojennych, warunki dla rozszerzenia się choroby są bardzo sprzyjające. Ludność opuszcza domy i zagrody, psu opuszczają swoich panów, przylgając się do innych osób, waleśając się po okolicy, właściciele psów w miastach mają ledwie tyle żywności co dla siebie, ich psy chodzą samopas szukając żywności, opuszczając domostwa, wychodzą poza obręb miast, rzucają się złośliwie na trupy innych zwierząt, leżą po polach i ulicach zakopane, stykając się z zarażonymi psami, szerząc dalej wściekłość. W przeciągu krótkiego czasu mogą one przewędrować przez kilka wsi i pozarażać całe serie obór i stajen.

Takim stanem zastał niemiecki zarząd weterynaryjny sytuację wściekłością na w Gen. gubernatorstwie w jesieni i w zimie 1939/40 roku. Wściekłość rozszerzyła się do nieprawdopodobnych granic, gdyby Urząd Weterynaryjny nie przystąpił do stosowania skutecznych środków zaradczych. Utrzymanie przesądnej ilości psów w Polsce jest powszechnie znane. Powoduje to silne zagestnienie psów. Im więcej psów jest w jakimś okręgu, tym łatwiej, szybciej i szerzej staje się przenoszenie wściekłości. Zagestnienie psów i osiedli oznacza przy wściekłości gęstość zarazy. W mniejszych i w średnich gospo-

darstwach spotyka się nierazkolo więcej niż cztery psy. W Warszawie liczy się 1,4 miliona mieszkańców, na okrago 140 km. kw. było zarejestrowanych około 2 psów na 25,000 do 30,000 psów. W okręgu zaś warszawskim liczącym 600,000 mieszkańców zarejestrowano 27,000 psów, w okręgu Grójce 144,000 mieszkańców, było około 13,000 psów. Wypada wobec tego po 1 zarejestrowanym psie na: 70 mieszkańców m. Warszawy, 20 okręgu warszawskiego i 10 grójckiego.

Swedzenie głowy? to przykra dolegliwość, polegająca bardzo często ze znacznym tworzeniem się lupieżni.

Przeciwdziałanie jest łatwiej: pielęgnujcie włosy i skórę głowy systematycznie tak, aby nie pozostawały w nich alkaalia, ani mydło, a więc środkiem, którym jest



Nie jest to więc rzeczą przypadkową, że te trzy okręgi należą do najbardziej zarażonych w Generalnym gubernatorstwie. Na 737 wypadków wściekłości w okr. warszawskim przypada na m. Warszawę 307, na okręgu warszawski 131, na okręgu grójcki 78. Prawie połowa 46 proc. wszystkich wypadków wściekłości w okręgu warszawskim przypada na samą Warszawę i okręgi warszawski — gęstość psów i gęstość osiedli odpowiada bardzo wysoka gęstość zarazy, podczas gdy cyfra tej choroby z innych okręgach dystryktu warszawskiego nie są wyższe niż w pozostałych okręgach Gen. gubernatorstwa. Gdy w mieście Warszawie jest zarejestrowanych nie więcej jak 20,000 psów, to w Warszawie co setny pies pada ofiarą wściekłości.

W czasie wojny i w czasach bezpośrednio po wojnie, było skuteczne zwalczanie wściekłości prawie niemożliwe. Już w czasach normalnych powstrzymanie rozszerzenia i przenoszenia choroby nie jest w żadnym razie tak ciężkie, jak u wściekłości. Dwie są po temu przyczyny.

1) Okres inkubacyjny, to jest czas od zarażenia przez ukąszenie do wystąpienia widocznych objawów chorobowych trwa przy wściekłości zaradkowej najdłużej 3 tygodnie czasu, dłużej, a nie rzadko dochodzi do 6 miesięcy. U ludzi stwierdzono okres inkubacyjny nawet do 2 lat.

2) Już pod koniec stadium inkubacyjnego, jeszcze przed wystąpieniem widocznych objawów chorobowych zwierzę zarażone wydziela się śliną jad chorobowy i może go wydzielać w stosownych warunkach całymi dniami, zanim da się u niego stwierdzić podejrzane objawy choroby.

A więc już podczas stadium inkubacyjnego może być przeniesiona wściekłość na zwierzęta, u których dopiero później choroba da się stwierdzić. d. c. n.

O. F. HEINRICH 3)

DOROTKA

Ludziom tym było wszystko jedno. Dostawali swoje pieniądze. Ziemia, las, niebo nie były ich własnością. Co prawda nie było już śmiechu, gdy kierownik budowy im wyznosił. Wyrzynał, lecz zamierzał już dnia następnego. A dziewczęta pozerły za mężczyznami, co tak długo tu byli. Punktów wyglądał za obór, chociaż widział to gospodarz. Wreszcie poszli sobie ci przybysze, a wieś została na swoim miejscu. To też na ostatku polecał za nimi niejedną żart. Jedno za jednym nie, co akurat z dwoma murarzami kroczył w dół drogą ku dalekiemu miastu.

Był to Arnold. Arnold, którego tego dnia, gdy Anna krzychała u Kargerowej, że słychać było w oberży Schmidta, gospodarze wyrzucił z izby. Wódka zrobiła go lekkiem jak piórko, tego silnego chłopca. Słuchali jego wrzasków, nie była to dla nich pierwszorzędna przy szklankach „czystej”, kiedy sprzedawali było, albo kiedy indziej. Wymiali też mrukiwie jego głupie szczyderstwo, ponieważ miasto, śmieć za przyniosł, niewiele ich obchodziło i ponieważ nie obec im były pokinki przy szklance piwa czy wódki.

Potem rzucił kół, że tego miejsce działał nie tutaj, bo tam krzyczy kobieta, a przecie to leżo wino i wiedza o tym dobrze wie wsi; a może on nie wie, co? Nógby był przynajmniej trochę ciesz, rozumiano? a nie pyskować tyle. Powiedział to Reiman, wcale nie głono, jeno ot tak przez ramię w stronę szynkwasu, gdzie stał zawsze ten niespokojny duch. Zataczając się przed stołem gospodarzy, bluzną znow Arnold swoim śmiechem w zacerwienie twarzy. Ale nie poszedł, jak to czynił by kiedy indziej, gdy go ktoś zgniwał. Rozogniona od wódki twarz przysunął tu do twarzy Reimana: Jak tego dziewczka krzyczy, to on chyba może się śmiać, jak mu przyjdzie ochota. A może gospodarz jest też panem nocny? Kiedy już tak się troszczy o swoich ludzi, to niech pa-

rzy, żeby dziewczka nie była głupia. Głupie słyszysz? głupia! To potem nie będzie krzyku. Jedno nie już nie obchodziła ta baba, nie go nie obchodzi.

Wiesniak nie ruszył się z miejsca. Stał tak niski, przysiadłszy pod alkoholowym oddechem murarza. Łatwo wam mówić, holoto. My tu nagzej uważamy jak wy, a wieś była, zanimieście przyszli. Nie wiesz, co rozszar z nią będzie. A może wiesz?

Głos wiesniaka coraz to rosnąc, tłum hałas wzbierający w zadymionej izbie, a kiedy się nagłe urwa, opada ręka, która podniósł był Arnold. Nie potrzebują tego robic dopiero drudzy.

Znow śmieje się mężczyzna. Kzaczona obelga podnieca jego śmiech, lecz rozbylskuje on feny raz, kurczy się pod mieleniem drugich, drga gaśnie na jego wół rozwartych ustach.

Tak go wtenczas wypchneli za drzwi. Dlatego poszedł dzień bez pożegnania. I nie odwrócił się, chociaż mógł się domyślić, że w drzwiach domu Reimana czeka Anna, dzisiaj, kiedy tytu ich odchodziło.

Anna nie stała tam, ani w drzwiach, ani za oknem. Rzucała do obory słome, ziótta czystą słomę, popychając, pokrzykując dobrodusnie, na swoje miejsce kragle cielska krów i, zatrzymując się na krótką chwilę, przyglądała się im, jak się ciężko kładły na świeżą ściółkę. Potem przeszła do izby. W drzwiach ujrzała, jak gospodarz cofał się do okna. Ciężkim, hałaśliwym krokiem przemierzył izbę i wszedł dziewczę w drodze.

Nareszcie pozbiliśmy się ich, powiedział, jakby oboje całe przedpołudnie mówili teno o tym.

Anna skinęła głową. A gospodarz przepuścił ją do kuchni, gdzie gołymi rękami chwyciła gorące garnki. Kłipiaka w nagłej chmurze pary bluznęła do drewnianych korytek.

Gorąco parzyło w dłonie, tłumiąc wszelkie inne uczucie. Postawiła garę z powrotem, zakiskając ręce dłużej niż potrzeba kurczowo na uchach.

Szkoda jeno pałacyku i tyłu pieniędzy, powiedział śmiejąc gospodarz, otwierając drzwi Anna. Ale hrabia chyba nie zbudnicie. Jak ona niosła ciężko korytko, ta dziewczuch!

Nie tej nie zaszkoziło, nie nie znać było po niej. Była taka jak dawniej.

Tak myślał wiesniak i tak myśleli ci wszyscy, co spotykali Annę. Dziecko było dobrze u Kargerowej. Z gospodarzem nawet nie mówiła o tym. Ni stąd ni zowąd dziecko w bezdziejnym domu, do tego jeszcze od dziewczyny, nie, tego nie znoślaby długo wysoka, chuda Julia Reimannowa. Lepiej więc, że Dorota została u chałupnicy.

Imię chciała wybrać Kargerowa. Powiedziała le dopiero w przeddzień chrztu. Anna nie szukała innego. — Czy ona wie, co znaczy Dorota, spytał potem proboszcz, kiedy odchodził razem od chrzcienia. Nie, nie wie tego, ona go wcale nie wycierała, jeno stara. Ale chyba nie będzie za dobre dla dziecka służące, to imię Dorota, dodała jeszcze. Niewiedzącymi oczyma patrzyła przed się wzdłuż mrocznego przejścia pomiędzy pustymi ławkami, przez otwarte drzwi kościoła w wabiącą jasność na dworze. To też proboszcz zapomniał swego objaśnienia, jakie właśnie zamierzał wygłosić, zapomniał powiedzieć, że Dorota znaczy tyle co podarunek Boga. Kiedy potem sam wracał na piebanie, a kobiety z opakiowanym człowiekiem ostrożnie schodziły wyboista drogą leśną do wsi, przypomniał sobie znow to imię i pomyślał, iż może dobre się stało, że nie powiedział nic o tym dziewczynie.

Dorota stało więc w księdze kościelnej, córka niezamełnej Anny Brinn. Nazwiska oica Anna Brinn podobno nie znała. Nawet wtenczas, gdy drząca ręka kościelnego wzdrażala się postawić kreskę tam, gdzie kiedy indziej zawsze stoi imię, i wtenczas nie przypomniała sobie, jak się nazywała mężczyzna, co oszedł tak rychło.

Dorota. Wyrosło z niej spokojne dziecko. Wielkie, ciemne oczy patrzyły pajątko na mały świątek w domu staruszek, gdzie nie było żadnej zabawki dla ciagle szukających rączek, chyba, że w swojej wdrowce po podłodze i progu znalazły kawałek drewna, który ustawiali, który unadala na nowa, i który potem pies, przypadkowo towarzyszy zabawę brał do pyska i unosił sprzed patylających oczu. Do dalekiego miasta, gdzie były zabawki, nie

szła Anna przedtem ani teraz. W wigili Bożego Narodzenia pogładzi ciemne oczy dziecka na jasne światelka półsłoń blyszących świecidełek, a rączki chciały po prostu chwycić pomykły. Anna zaś położyła tam ciepły materiał, do szycia którego wzięła się Kargerowa zaraz po świątkach. Kupiła go od domokrążcy, który przez świątkami przechodził przez wieś, trzy razy do roku.

Bo do miasta nie poszła Anna Brinn również przed Bożym Narodzeniem. Dawniej po prawdziwie czyniła to co rok i wybierała na targu to i owo, radując się wszystkim, co tam wystawionem było w kramach i kupując oszczędnie niedrogo.

Także na drugi rok nie poszła do dalekiego miasta. Do chałupnicy przychodziła częściej niż przedtem. Anna troszczy się o swoje dziecko jak żadna inna, powiedziała staruszka, kiedy ją kto pytał. Bo nieraz pytało o Dorotkę, niaby była taka spokojna. Mało podobna do Anny, a z ojca przecie był niespokojny duch. Dziwowało się dziecku ludzkiego, jeno Kargerowa która je niańczyła, nie dziwiła się wcale. Z Anna nie mówiła nigdy o tym.

Tytu już matkom pomogła Kargerowa, bo miodne kobiety potrzebowały jej rady. Tytu już widziały jej oczy, a nie widziały, ale gadatliwa nigdy nie była. Dlatego i do Anny nie nie rzeka, chociaż jej ta matka co za przedko odeszła od dziecka i ciągle jeno mówiła o rohocie, ilekroć wpadła na pare minut do Reimannów. Anna bała się tego słowa staruszeki. Widziała le zawsze na jej wargach, lekkie, tuż, tuż do spądnienia. I było ono także w jej smutnych oczach. Słyszała cichy wyrzut we wszystkim, co opowiadała o dziecku Kargerowa, czuła go w każdym spojrzeniu chałupnicy.

Raz wstała, zarzucała przedko chustkę na głowę i, biorąc za klamkę i nie obzierając się, lukieta na Kargerowa. Czy że sie staram o nią, co, nie troszczę się za mozę? Chałupnica nie wstała z krzesła. W kącie za szkrzynią bawilo się dziecko. To Niezwyčajne, Przeszkadzające, Głone, co nagle wtaręno do izby, kazalo mu opuścić rączki i zwrócić głowę ku drzwiom, gdzie stała Anna, zlekając z wyścitem. (c. d. n.)

